

At full throttle

Na pełnym gazie

BARTEK RĄCZKOWSKI

The actress Krystyna Janda is also a writer and director. She says she has to do it all herself, as otherwise she wouldn't take any role

Krystyna Janda to aktorka-instytucja, pisarka i reżyser. Twierdzi, że musi robić to wszystko, bo inaczej niczego by nie zagrała

The path she has taken is her own. She's still a bit off the main track: she lives in Milanówek just outside of Warsaw, isn't fond of high society, and she's looking after her family and bringing up

her children. It would be hard to categorise her. But in the world of film, theatre, and directing her position is very different. A survey carried out by the magazine 'Film' saw her voted the best Polish actress in the history of Polish cinema.

"Over the last 14 years, when everything changed in Poland, I became an actress-institution out of necessity," she says. "But an institution as if, and sorry for the term, 'to serve the people'. I've never played roles, just done something that was important. If a role does not have such an element to it, then I don't want to do it at all."

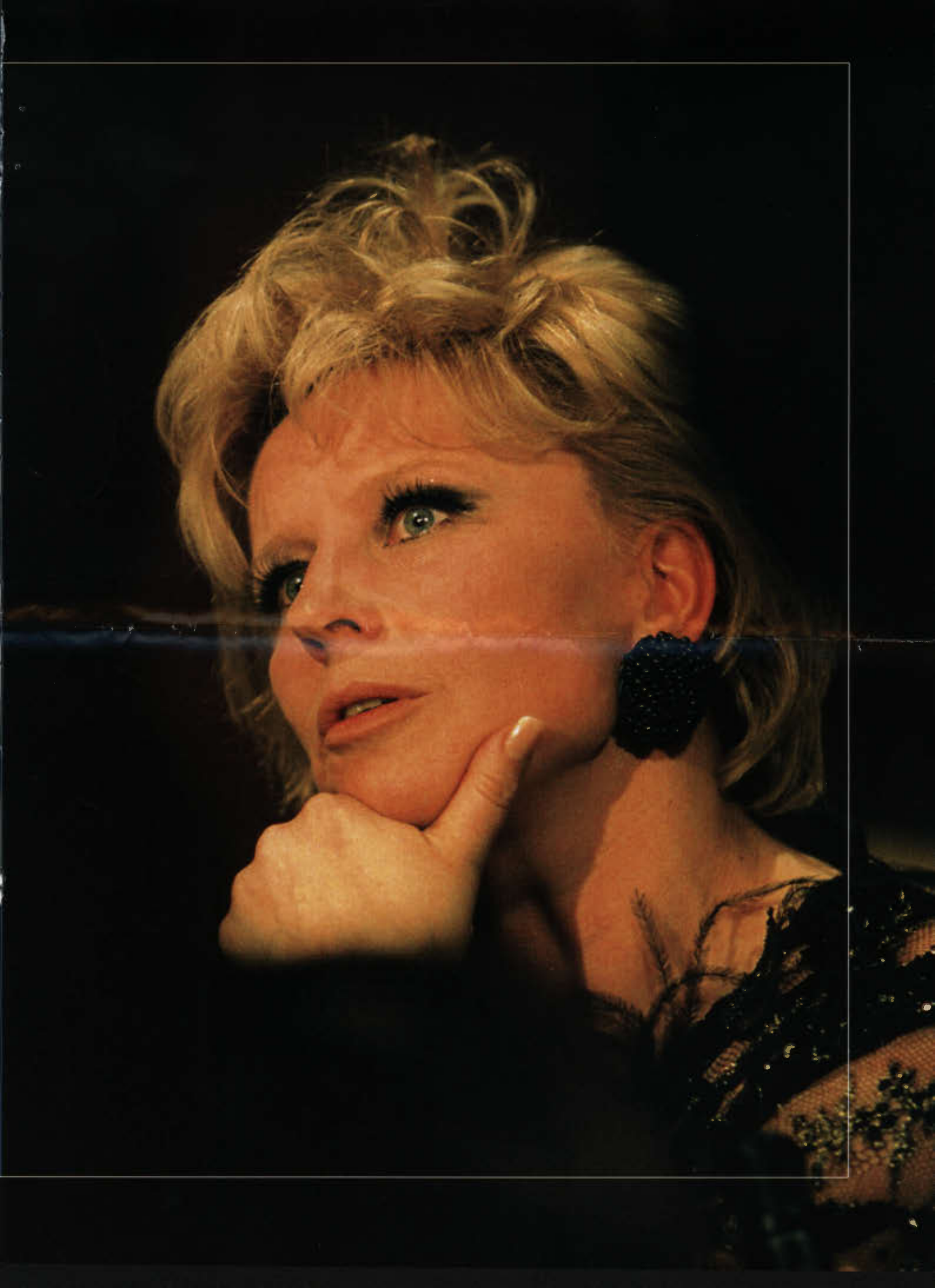
She spent her 50th birthday at the rehearsal of Checkov's 'Seagulls'. It was a double celebration, because with her role in January as the experienced actress Irena Arkadina, she was also celebrating 25 years of artistic career. The choice of play was no coincidence. A quarter of a century ago she began with 'Seagulls', then playing Nina at the Ateneum theatre. But most people

idzie własną drogą. Wciąż stoi trochę na uboczu: mieszka w podwarszawskim Milanówku, nie przepada za imprezami towarzyskimi, dba o rodzinę, wychowuje dzieci. Trudno ją zakwalifikować. W świecie filmu, teatru, reżyserii ma zupełnie odrębną pozycję. W plebiscycie magazynu „Film” została wybrana najlepszą polską aktorką w historii polskiego kina.

– W ciągu ostatnich 14 lat, kiedy w Polsce wszystko się zmieniło, z konieczności stałam się aktorką-instytucją – opowiada. – Ale instytucją jakby, przepraszam za określenie, „w służbie ludziom”. Nigdy nie grałam ról, tylko robiłam coś, co było ważne. Jeżeli rola nie zawiera takiego elementu, to w ogóle nie chce mi się jej grać.

Swoje 50. urodziny spędziła na próbie „Mewy” Czechowa. Jubileusz był podwójny, bo rolę Ireny Arkadiny, doświadczonej aktorki, uzcila w styczniu także 25-lecie pracy artystycznej. Wybór sztuki nie jest przypadkowy. Przed ćwierćwieczem zaczynała właśnie od „Mewy” – w Teatrze Ateneum grała wówczas Ninę Zarięczną. Większość osób pamięta ją jednak z filmu. W 1976 r. weszła na ekran przebojem jako Agnieszka w „Człowieku z marmuru” Andrzeja Wajdy.

– Agnieszka to byłam ja – mówi Janda. – Miała mój sposób bycia, moją zawartość mózgu, moją polityczną naiwność. Reżyser postawił przede mną zadanie dość enigmatyczne:





Janda seeks roles that electrify not only the audience, but herself as well. Recently, for example, she played an autistic ten-year-old

remember her in film. In 1976 she made a stunning appearance as Agnieszka in Andrzej Wajda's 'Man of Marble'.

"Agnieszka was me," says Janda. 'She had my manner, my mind, my political naivety. The director gave me a pretty enigmatic task: I was to do something to make this girl get the viewers interested. To amuse them, annoy them, it didn't matter. What I did was purely intuitive. You can act like that in your first film, but afterwards you're not supposed to.'

'She was incredibly authentic, natural and convincing. I felt I was discovering a great actress,' says Wajda. 'In particular I admire her fantastic self awareness. She had that right from the start.'

The role in 'Man of Marble' was the opportunity of a lifetime for her. She had a two-year old child then, and was trying to build her career in a professional, deliberate, and intelligent way. The most important thing in acting is the beginning. Young actresses have only two to three years to make a mark in viewers' memories. She took advantage of the opportunity. The way she performed, energetic and agitated, full of clear emotional reaction, brought a new quality to Polish acting.

"She was the student who was noticed the most," says Joanna Szczepkowska, a friend of Janda at the PWST. "Right from first year she slipped any kind of convention. People either detested her or loved her. She never came up against indifference.'

"I don't experience anything on stage in a non-professional way. If I'm using tears or a scream, then it's intentional, in

mam coś zrobić, żeby ta dziewczyna zainteresowała widzów. Rozśmieszyć ich, zdenerwować, wszystko jedno. Było to działanie czysto intuicyjne. Można tak zagrać w pierwszym filmie, później już nie wolno.

– Była niezwykle autentyczna, naturalna i przekonująca. Czulem, że odkrywam wielką aktorkę – wspomina Wajda. – Podziwiam szczególnie jej fantastyczną świadomość samej siebie. Ona miała ją od początku.

Rola w „Człowieku z marmuru” była dla niej życiową szansą. Miała wówczas dwuletnie dziecko i starała się w profesjonalny, świadomy i inteligentny sposób budować karierę. Wiadomo, w aktorstwie najważniejszy jest start. Młode aktorki mają tylko dwa–trzy lata, by zapisać się w pamięci widzów. Wykorzystała swoją szansę. Jej sposób gry, energiczny, nerwowy, pełen wyrazistych reakcji emocjonalnych, wprowadził do polskiego aktorstwa nową jakość.

– Była najbardziej zauważaną studentką – opowiada Joanna Szczepkowska, koleżanka Jandy z PWST. – Od pierwszego roku wymykała się wszelkim konwencjom. Ludzie albo jej nienawidzili, albo ją kochali. Nigdy nie towarzyszyła jej obojętność.

– Na scenie nie przeżywam niczego w sposób niezawodowy. Jeżeli używam łez, krzyku, to świadomie, w wybranej przez mnie dawce. Poza tym taką już mam naturę – jeżeli się za coś zabieram, to zawsze z pełnym zaangażowaniem. Kocham ryzyko i lubię wkładać głowę tam, gdzie inni nie wsadziliby palca od nogi – wyznaje Janda.

Jej spontaniczność, żywiołowość i prawdziwość objawia się na każdym kroku. Kiedy Bernardo Bertolucci wręczał jej Złotą Palmę

a dose of my choosing. In any case, that's my nature. If I decide to do something, then it's with total commitment. I love risk and I like putting my head where others wouldn't put a finger or a foot," admits Janda.

Her spontaneity, liveliness, and authenticity are manifested at every step. When Bernardo Bertolucci handed her the Golden Palm for her role in the film 'Interrogation', he said: "I didn't know it would be such a pleasure to give you the prize. Nobody has been that pleased here for many years. You gave such a shout of joy that we thought something had happened."

Janda pays a great deal of attention to her image. She doesn't appear in American-style box-office hits. Because of the gravity of films of the likes of 'Man of...' and 'Interrogation' she cannot play in just any old film. Yet the fact is that free-market Polish cinema does not have the serious and deeply involved roles of Janda's calibre.

"They call every now and again," says the actress. "But I can't play a businessman's wife who falls in love with an 18-year-old boy, as that's boring, it doesn't mean anything. There's never a screenplay for me. I have to think about myself, and cast and direct for myself. I haven't uttered one sentence from the screen that I wouldn't endorse. Sentences of too much gravity have passed through my lips and my eyes for me to praise pasta now. And I have been offered huge amounts of money to do so. But I simply cannot imagine being able to do something like that to Andrzej Wajda or Rysiek Bugajski."



■ Friends on stage: Krystyna Janda with her daughter Maria Seweryn, also an actress
■ Koleżanki ze sceny: Krystyna Janda z córką Marią Seweryn, także aktorką

za „Przesłuchanie”, powiedział: „Nie wiedziałem, że tak przyjemnie jest dawać pani nagrodę. Nikt tu tak nie cieszył się od wielu lat. Pani tak krzychała z radości, że myśleliśmy, że coś się stało”.

Janda bardzo dba o swój wizerunek. Nie pokazuje się w kasowych filmach w amerykańskim stylu. Ciężar gatunkowy „Człowieka...” i „Przesłuchania” nie pozwala jej zagrać w błażej produkcji. Jednak, jak się okazuje, w polskim kinie wolnorynkowym nie ma poważnych, zaangażowanych ról na miarę Jandy.

– Co jakiś czas dzwonią – mówi aktorka. – Ale ja nie mogę grać żony biznesmena, która kocha się w chłopcu, co ma 18 lat, bo to nudne do grania, nic nie znaczy. Ciągłe nie ma dla mnie scenariusza. Muszę sama o sobie myśleć, siebie obsadzać i reżyserować. Nie powiedziałam z ekranu ani jednego zdania, pod którym nie mogłabym się podpisać. Przez moje usta i oczy przechodziły zbyt ważne zdania, żebym te-

raz miała zachwalać makaron. A proponowano mi naprawdę duże sumy. Po prostu nie wyobrażam sobie, żebym mogła coś takiego zrobić Andrzejowi Wajdzie czy Ryskowi Bugajskiemu.

Jest więc – jak sama siebie nazywa – „artystką multimedialną”. Nie tylko gra, ale też śpiewa, reżyseruje, pisze felietony, prowadzi dziennik w internecie.

Jej szczerość nigdy nie przekracza granic ekshibicjonizmu, anegdota nie ocierają się o sensacyjne plotki, a ona sama nie siła się na autokreację. Z jej opowieści wylania się portret matki i żony, która potrafi oddzielać życie zawodowe od prywatnego, a tak zwaną normalność ceni sobie wyżej niż artystyczne wysoki. Zamiast być na rautach i bankietach, odwiedza ośrodek dla dzieci autystycznych, bierze udział w akcjach charytatywnych.



**Avis makes
car rental easier**

- in Poland or abroad...

www.avis.pl

Need a car? Just call:
Avis Reservation Office
0 801 1 200 10
Phone: 22 572 65 65
Fax: 22 572 65 66

AVIS

We try
harder.



Krystyna Janda potrafi oddzielać życie zawodowe od prywatnego, a tak zwaną normalność ceni sobie wyżej niż artystyczne wysoki

She is therefore, as she calls herself, a 'multimedia artist'. She doesn't only act, she also sings, directs, writes, and keeps an Internet diary.

Her honesty never crosses the borders of exhibitionism, her anecdotes have no taste of sensationalist gossip, and she herself does not subscribe to self-creation. On the contrary, her story reveals rather a portrait of a mother and wife who manages to keep her private life separate from work, and who values so-called normality higher than artistic escapades. Instead of frequenting receptions and banquets, she goes to visit an autistic children's centre or takes part in charity events.

"Nothing in the world means as much to me, or moves me as much, as children," says Janda. "Maybe there's something of an obsession in that, but it happens to all mothers who had children late in life. I've always been upset by children being harmed. And it hurts all the more now when I'm older and I know what life involves, and what its true lights and shadows are."

That was one of the reasons why she recently decided to take on an unusual role. She played an autistic 10-year-old girl suffering from cancer.

"'Little Steinberg' was a challenge: bold and risky. In the course of 25 years' work I've really acted a lot. Usually I find the tasks of acting tedious, as they don't put one on their guard. Directors just regurgitate patterns, they lack the

– Nic na świecie nie obchodzi mnie i nie wzrusza tak jak dzieci – opowiada Janda. – Może jest w tym jakaś patologia, ale zdarza się to wszystkim matkom, które późno miały dzieci. Krzywda dzieci zawsze mnie przejmowała. Tym bardziej dotyka teraz, kiedy jestem starsza i wiem już, na czym polega życie, jakie są jego prawdziwe blaski i cienie.

Był to jeden z powodów, dla których podjęła się niedawno roli niezwykle nietypowej. Zagrała... autystyczną 10-latkę chorą na raka.

– „Mała Steinberg” była wyzwaniem: odważnym i ryzykownym. W ciągu 25 lat pracy zagrałam naprawdę dużo. Zwykle zadania aktorskie mnie nudzą, bo nie ustawiają na baczność. Reżyserzy powielają schematy, brakuje im odwagi, żeby burzyć stereotypy. Szukam czegoś, co zelektryzuje i widzów, i mnie samą.

Bez względu na to, czy gra komedię, czy tragedię, ma fantastyczne wyczucie sceny i widowni. Potrafi nawiązać doskonały kontakt z publicznością. W teatrze prawie żadnej roli nie grała mniej niż 100 razy.

– Przyjęcie roli teatralnej to dla mnie jak małżeństwo – śmieje się. – Przynajmniej na 5 lat.

Dodajmy: przez te 5 lat jest to małżeństwo udane. Niewielu aktorów może się pochwalić rolami granymi przez kilkanaście lat. Do warszawskiego Teatru Powszechnego chodzi się „na Jandę”, bo wiadomo, że nie przeżyje się zawodu. Absolutnym hitem jest komedia erotyczna „Shirley Valentine”, grana

courage to break down stereotypes. But I'm looking for something that will electrify both the audience and myself."

Regardless of whether she's doing comedy or tragedy, she has a fantastic feel for the stage and auditorium. She's able to develop a perfect rapport with the audience. There are almost no roles that she has played less than 100 times in the theatre.

"Taking on a role in theatre is like marriage for me," she laughs. "For five years at least."

One should add that this means five years of successful marriage. Few actors can boast roles performed over more than a decade. People go to the Pow-szechny Theatre in Warsaw 'for Janda', as one can be sure of going home afterwards and not feeling disappointed. An absolute hit is the play 'Shirley Valentine', on stage uninterruptedly since 1990 (altogether over 400 performances), and it has grown a staunch following of regulars.

"Sometimes somebody in the auditorium says the punch line before I do," says Janda about the theatre. "Or whole groups of people begin laughing before the word or sentence concerned is said. I find it disconcerting, but at the same time knowing that every evening there are more and more people who have already seen 'Shirley' many times before is motivating."

She treats understanding her audience as her occupational objective.

"Acting is a service occupation. It doesn't exist without that contact with the audience. And for many years now I've been doing my utmost to make sure no member of the audience leaves the theatre dissatisfied."

"Krystyna is a very impetuous person, and pretty persistent where matters of work are concerned," says Janusz Gajos, who had the role of the oppressor in 'Interrogation'. "I admire her constant momentum in life, but in this momentum one has to know how to put on the brakes sometimes. And I'm afraid that Krystyna's brakes might fail!"

BARTEK RĄCZKOWSKI

nieprzerwanie od 1990 roku (w sumie już ponad czterysta spektakli), która doczekała się stałych widzów.

- Zdarza się, że ktoś z sali mówi przede mną pointę. Albo całe grupy śmieją się wcześniej, niż padnie to zdanie czy słowo, o które chodzi. Peszy mnie, ale jednocześnie mobilizuje świadomość, że na sali każdego wieczoru jest coraz więcej osób, które już wielokrotnie widziały „Shirley”.

Za swój zawodowy cel uważa zrozumienie odbiorcy.

- Aktor to zawód usługowy. Nie istnieje bez kontaktu z widzem. Od iluś lat walczę o to, aby nie wypuścić z teatru niezadowolonego widza.

- Krystyna jest osobą bardzo żywiołową i dosyć nieustępliwą w sprawach zawodowych – mówi Janusz Gajos, który w „Przesłuchaniu” grał rolę kata. – Podziwiam jej nieustanny rozpęd życiowy, lecz w tym rozpędzie trzeba umieć czasami nacisnąć pedał hamulca. Boję się, żeby Krysi ten hamulec nie zawiódł!

BARTEK RĄCZKOWSKI